

USZLACHETNIAĆ DAŻENIA I POŻĄDANIA

Podstawowa refleksja empiryczna informuje nas, że nawet bardzo elementarne potrzeby ludzkie w życiu wielu jednostek nie są zaspokojone. Zadośćuczynienie im bowiem wymaga trudu. Los przeciętnego człowieka jest więc uciążliwy. Nie tylko zresztą ludzie, którym gotowi bylibyśmy współczuć, ale prawie wszyscy, nawet ci, którym — jak się zdaje — dobrze się powodzi, skłonni byliby twierdzić, że życie ich jest ciężkie. Mimo trudu potrzeby ludzkie bywają niezaspokojone. Istnieją ludzie głodujący, cierpiący i przemęczeni¹. A ilość ich na świecie nie jest mała. Dramatyczność życia bywa określana terminem „walka”. Człowiek musi walczyć o utrzymanie się przy życiu lub o zaspokojenie swoich potrzeb.

Życie przedstawia się nam przy tym jako bardzo kruche, narażone na wiele niebezpieczeństw ze wszystkich stron i pod wszystkimi niemal względami. Życie zresztą ze swej natury jest ograniczone. W naszym ciele zakodowany został spadek energii i zdolności regeneracyjnych organizmu. Kiedy opadną one poniżej pewnego poziomu, wówczas lada bakteria, lada wysiłek lub zdenerwowanie mogą nas dobić.

Termin „walka” sugeruje istnienie przeciwnika, którym może być po prostu przyroda, warunki, ale czasem są nim inni ludzie. Przeciwników, lub raczej okoliczności przeciwnych, które pozbawiają nas możliwości zaspokojenia potrzeb i ograniczają, a nawet uniemożliwiają życie, jest wiele. Z porównaniem życia do walki wiąże się pewne niebezpieczeństwo, albowiem opisując je jako walkę o byt, możemy niepostrzeżenie zaakceptować moralną ko-

¹ Nie ulega wątpliwości, iż istniejąca we współczesnym świecie rzeczywistość głodu jest wielkim wyzwaniem dla całej ludzkości. Bowiem „głód zagraża nie tylko życiu człowieka, ale również jego godności. Niedobór pożywienia w ciągu dłuższego okresu niszczy organizm, prowadzi do apatii, utraty poczucia wspólnoty, zobojętnienia, a czasami również do okrucieństwa w stosunku do dzieci i osób starszych, czyli najstarszych. Całe grupy ludzi skazane są na umieranie w nędzy. Ta tragedia wielokrotnie powtarza się w historii. Nasze sumienie rozpoznaje jednak dzisiaj lepiej niż kiedyś, że głód jest hańbą ludzkości”. Papieska Rada „Cor Unum”, Głód w świecie. Solidarny rozwój wyzwaniem dla wszystkich (4 październik 1996), nr 5.

nieczność nieograniczonego pożądania i dążenia². Istnieje bowiem tyle różnych przeciwności w życiu człowieka, tyle wydarzeń i okoliczności sprzecznych z obiektywną hierarchią wartości i sprzecznych zresztą z podstawą godności człowieka, że słusznie wydaje się mówić i ostrzegać przed niepohamowaną żądzą posiadania i używania. Dlatego przed człowiekiem jawi się naczelny postulat etyczny, aby w każdym odcinku swego życia zmierzać do uszlachetnienia swoich dążeń i pragnień.

1. Potrzeby popędowo-biologiczne i potrzeby duchowe

Blizsza analiza uciążliwości człowieczego losu prowadzi do spostrzeżenia, że stanem notorycznym ludzkości jest niewspółmierność pragnień lub potrzeb do źródeł ich zaspokojenia³. Stany równowagi w społeczeństwach ludzkich są rzadkie i krótkotrwałe. Człowiek stwarza sobie ponadto trudne warunki nie tylko przez rozmnażanie nieproporcjonalne do aktualnej techniki produkcji, ale też — w odróżnieniu od zwierząt — przez rozwój swoich pragnień. Ma on na szczęście duże możliwości poprawy techniki zdobywania pokarmu i innych niezbędnych produktów. Ale i tu istnieją pewne ograniczenia. Natomiast rozwój nowych pragnień i nowych rodzajów konsumpcji nie zna żadnych granic.

Całość dążeń i pragnień człowieka można podzielić na takie, które są wspólne ze światem zwierzęcym, oraz na specyficznie ludzkie. Ze światem zwierząt łączy nas dążenie do utrzymania przy życiu siebie i swojej rodziny, plemienia lub gatunku. Pragnienie przeżycia jest zasadniczym motorem wyznaczającym większość naszych działań. Specyficznie ludzkie pragnienia wychodzą

² „Kościół jest świadom złożoności problemu (...) Pilna potrzeba znalezienia rozwiązań nie powinna jednak prowadzić do proponowania błędnych ingerencji. Kto stosuje metody, nie odpowiadające prawdziwej naturze człowieka, ten doprowadzi koniec końców do tragicznego cierpienia (...), największy ciężar włoży na barki najbiedniejszych i najuboższych grup społecznych, pomnażając w ten sposób niesprawiedliwość”. Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników tygodniowego sympozjum na temat: „Bo-gactwa naturalne a ludność”, zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (22 listopada 1991), AAS 84 (1992) 12, 1120-1122.

³ Życie ludzkie, jego działanie, zarówno świadome, jak i impulsywne, w większości jest odpowiedzią na przeżywane potrzeby. Życie jest po prostu doznawaniem potrzeb, ustawicznym dążeniem do zaspokojenia coraz to nowych lub powtarzających się potrzeb. Potrzeby manifestują się głównie przeżywaniem emocjonalnym, pojawiają się wraz z pierwszym oddechem, rosną razem z człowiekiem, podlegają rozwojowi. Rozwój ten dokonuje się poprzez pojawianie się nowych określonych potrzeb, w sposobie ich zaspokajania, w zmianach napięcia przeżywania, w dominowaniu jednych nad innymi. Por. E. Sujak, Życie jako zadanie, Warszawa 1978, s. 17-24.

na jaw głównie wtedy, gdy potrafimy w oparciu o nie sprzeciwić się ogólnym dążeniom zachowawczym.

Potrzeby poziomu popędowego w swej istotnej treści są te same co u zwierząt. Człowiek uczestniczy w nich na sposób czysto zwierzęcy poprzez reakcje instynktowne i przez nieświadome szkolenie w wykorzystywaniu fizycznych możliwości. Częściowo uczestniczy w nich też przy pomocy specyficznie ludzkich mechanizmów poznawczych, tworząc strukturę informacyjno-aksjologiczną, ale zachowując ten sam kierunek działania, czyli przyjmując ten sam w swej istocie cel, który widzimy w zachowaniu zwierząt.

Człowiek może jednak przyjąć też cel inny, który nie jest prostą kontynuacją celu zwierzęcego przy użyciu ludzkich narzędzi, ale jest celem nowym, wykraczającym poza cele zwierzęce. Bez dążeń popędowo-biologicznych nie byłoby w ogóle życia. Tam, gdzie jest ich mało, po prostu nic się nie dzieje. Natomiast bez potrzeb duchowych nie byłoby istotnych problemów, życie stałoby się płaskie, nieludzkie⁴. Nie twierdzi się przy tym, iż ludzie kierują się głównie potrzebami duchowymi. Bynajmniej. W większości przypadków zauważamy przede wszystkim realizowanie potrzeb popędowo-biologicznych, i one właśnie są motorem życia. Potrzeby duchowe z rzadka wyraźnie dochodzą do głosu, stanowią raczej pewien modyfikator życia, a nie jego mechanizm napędowy.

Przed człowiekiem stają szerokie możliwości kształtowania swego życia w różnych kierunkach. Człowiek może okazać się jedynie udoskonalonym zwierzęciem, które ludzkie zdolności poznawcze wykorzystuje do zaspokojenia potrzeb popędowo-zwierzęcych, a może też być „duchem w ciele”, czyli wykorzystywać cielesne motory dla celów ducha. Porównując jednak postępowanie człowieka z zachowaniem się zwierząt, można zauważyć, że człowiek prezentuje większą różnorodność reakcji popędowych. Każdy inny gatunek jest w swoich zwyczajach znacznie bardziej jednolity od gatunku „homo sapiens”. Różnorodność ta jest spowodowana między innymi większą różnorodnością warunków życia, w których bytują różne szczepy ludzkie, ale spowodowana jest też w dużym stopniu samą strukturą poznawczą człowieka⁵.

Człowiek potrafi żyć w olbrzymiej rozpiętości warunków,

⁴ „W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych”. DKK, nr 10; por. także: Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 14. 15.

⁵ Por. A. E. Guła, *Uwarunkowania wychowawcze dojrzałej osobowości*, Lublin-Wrocław 1992, s. 40 n.

a dzięki swej aparaturze poznawczej sam w sobie wybiera środowisko psychiczne. Sam może zmieniać swoje obyczaje, przejść z jednej wspólnoty do innej, w ramach swego indywidualnego życia zmieniać przynależność kulturową. Natura ludzi ogranicza, ale nie determinuje. Tę giętkość egzystencji utrudnia znacznie, w porównaniu z innymi gatunkami zwierząt, opisanie wzoru ludzkiego zachowania. Po prostu wydaje się, że nie ma jednolitego wzorca życia ludzkiego. Tylko dla niektórych prymitywnych kultur, narodów i szczepów można z pewnym powodzeniem budować takie wzorce. Im wyższy stopień cywilizacji, czyli właśnie wyższe wykorzystanie mechanizmów poznawczych człowieka tym trudniej o jednolity wzorec zachowań. Stąd opis, co jest dla ludzi normą, a co dewiacją, nie może być właśnie wzięty z empirii, ale musi być wydedukowany w oparciu o racjonalne założenia.

Przy opisie tendencji biologicznych i duchowych w człowieku należy wiedzieć, iż dążenia duchowe nie zawsze przedstawiają się jedynie jako sublimacja, uwznioślenie potrzeb biologicznych⁶. W realnym życiu ludzkim dochodzi często do wyraźnego przeciwstawienia obu tendencji. Duchowa skłonność do otwarcia na potrzeby innych niełatwo toruje sobie drogę. Usprawiedliwiona troska o zachowanie własnych wartości kulturowych często prowadzi do lekceważenia innych. Przeważnie obcy jest zwalczany, bo psuje samoidentyfikację grupy. Samoidentyfikacja jest bowiem podstawą poczucia istnienia zbiorowości jako odrębnej jednostki społecznej. Identyfikacja jako stwierdzenie swej tożsamości, a więc weryfikacja swego istnienia, jest obroną przed rozplynięciem się w anonimowości, czyli przed nijakością, nieokreślonością życia, przed unieważnieniem swej odrębności.

Pragnienie bezpieczeństwa i dobrobytu jest reakcją organizmów czujących na podstawową właściwość życia na ziemi, mianowicie na jego śmiertelność. Życie każdego zwierzęcia jest zagrożone. Zwierzę odczuwa to zagrożenie i broni się przed nim. Człowiek dysponując wiedzą umysłową posiada dodatkową informację o zagrożeniu życia, której nie ma zwierzę. Człowiek umie przewidywać niebezpieczeństwo i stąd przeżywa znacznie mocniej zagrożenie życia lub niebezpieczeństwo dla swoich interesów. Tym też tłumaczy się większa brutalność ludzi niż zwierząt.

U zwierząt walki wewnątrz gatunku prowadzone są głównie w celu zapewnienia sobie praw do określonego terenu oraz dla zapewnienia sobie lub utrzymania miejsca w hierarchii. U człowieka

⁶ Por. M. Przytacznikowa, Z. Włodarski, Psychologia wychowawcza, Warszawa 1979, s. 435.

natomiast walki wewnątrz gatunku od dawna łączą się ze zdobywaniem pokarmu dla siebie. Człowiek utrzymuje się i zabezpiecza swoją egzystencję od dawien dawna między innymi przy pomocy kradzieży, grabieży, zabójstwa i brania w niewolę. Pragnienie bezpieczeństwa i zysku stanowi więc podstawowy motor walki wewnątrz gatunku ludzkiego, zarówno jako chęć zabezpieczenia sobie przyszłości przez podbój lub rozbój, jak również jako dążenie do unieszkodliwienia nieprzyjaciół i zabezpieczenia się tą drogą przed ich napaścią.

Bezpieczeństwo, gdy staje się świadomym celem dążenia ludzkiego, łączy się z pojęciem zysku, czyli uzyskanego dobra. Tylko dzięki posiadaniu dużej ilości dóbr ma się zabezpieczoną egzystencję. Walka o byt jest więc walką o dostatek, o zyski, o bogactwo⁷. Człowiek właściwie nigdy nie zadowala się ilością dóbr posiadanych. Potrafi zawsze — w przeciwieństwie do zwierząt — dzięki swej technice zdobywać jeszcze więcej. Stąd zachłanność ludzka nie ma granic.

Pragnienie bezpieczeństwa, nawet gdy inspiruje tylko obronę, staje się źródłem negatywnych nastawień międzyludzkich. Pragnienie bezpieczeństwa skłania także do ostrożności i nieufności, do niedowierzania i szukania gwarancji opartych o siłę. Przyczynia się więc do powstawania atmosfery nieprzyjaźni i nastrojów wrogości. Poczucie wrogości samo przez się pełni rolę obronną. Wzmaga tym samym czujność i chroni przed łatwowiernością oraz podsuwa wyobrażenie, że przeciwnik jest zły i że nie można mu ufać.

Warto już w tym miejscu powiedzieć, iż pewne nurty etyki radykalnie występują przeciwko owemu pragnieniu bezpieczeństwa. Jednym z najmocniejszych kierunków etyki antyinstynktownej jest ewangeliczne chrześcijaństwo. Paweł z Tarsu w znanym Liście do Koryntian głosi całkowicie rozbrajającą naiwność i łatwowierność: „Miłość łagodna jest i cierpliwa, nie szuka swego, wszystkim wierzy, wszystkiego się spodziewa...” Przy takiej postawie nie można bronić swoich interesów. Chrześcijaństwo ewangeliczne z ziemskiego punktu widzenia (biologiczno-popędowego) jest samobójcze. Chrystus formułuje to jeszcze lapidarniej: Ktokolwiek chce zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, zyska je.

⁷ Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności. Por. KDK nr 35; Paweł VI. Enc. Populorum progressio, nr 19.

W Ewangeliach spotykamy wielokrotnie wezwanie do zachowań przeciwstawiających się tendencjom naturalno-biologicznym. Dążenie do bezpieczeństwa skłania bowiem do gromadzenia dóbr w celu zapewnienia sobie przyszłości. Ewangelia zaś mówi: „Nie troszczcie się... o to, co macie jeść..., ani... czym się macie przyodziać; starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 33). Troska o dobra doczesne zyskuje nazwę pogańskiej. Jej przeciwstawieniem jest skoncentrowanie się na wartościach duchowych, przy jednoczesnej abnegacji dóbr ziemskich. Niemożliwa jest również skuteczna obrona przed nieprzyjacielem, gdyż jego dobro mamy brać pod uwagę na równi z własnym, zgodnie ze wskazaniem Chrystusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Łk 6, 27).

W świecie zwierząt zdarza się również bohaterstwo i poświęcenie, ale mające domniemany bezpośredni skutek pozytywny dla własnej grupy. Człowiek natomiast — dzięki możliwościom poznawczym — potrafi rozszerzyć swoją solidarność na cały gatunek. Aby dochować wierność gatunkowi, człowiek naraża się nie raz na poważne niebezpieczeństwa, grożące zagładą wielu jednostek. Gotowy jest podjąć ryzykowne walki, w których wielu członków narodu umiera, ale ci, którzy zostają przy życiu, mają poczucie, iż zachowali podstawowe, identyfikujące ich elementy kultury: język, samostanowienie, wolność, wierzenia religijne, własny obyczaj i etos. Bez tego nie mieliby poczucia sensu życia. Narażają się w obronie wartości, które ich identyfikują⁸.

2. Pokusa egoizmu

Istnieją poglądy, które wyraźnie uwypuklają rolę walki między ludźmi w dziejach świata. Historia dowodzi, że istniały i istnieją nadal walki między narodami oraz walki różnych grup lub jednostek w ramach narodu o zyski i władzę. Obok walki klasy i grup rywalizujących ze sobą o dostęp do władzy można wymienić walkę przedsiębiorstw, walkę zbrojną i gospodarczą narodów i całych bloków, jak również walkę rasową. Walka polega zawsze na dążeniu do zajmowania i utrzymywania siłą przez jednostki, grupy, klasy, organizacje, narody czy rasy korzystnej sytuacji⁹. Chodzi

⁸ Por. J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: *Wobec wartości*, Poznań 1984, s. 55-92.

⁹ Nie ulega wątpliwości, iż ludzie różnią się między sobą zarówno pod względem wiedzy, cnoty, uzdolnień, posiadanych dóbr materialnych itd. „Nie daje to jednak nigdy żadnej podstawy do tego, aby ci, którzy górują nad innymi, mieli ich sobie w jakikolwiek sposób podporządkować. Prze-

o zapewnienie bytu, o zyski lub znaczenie, o możliwości konsumpcji i o szacunek ze strony innych. Człowiek jest przy tym takim rodzajem pasożyta, który potrafi żerować na egzemplarzach swojego własnego gatunku. Okazuje się zwykle, że ilość produktów i dostępnych zasobów jest ograniczona i jeśli jedni mają czegoś dużo, to wówczas inni mają mniej, niż wynosi ich rzeczywista potrzeba. Również społeczne uznanie realizowane bywa w sposób niesprawiedliwy; jedni uznawani bywają za ważniejszych, inni za mniej ważnych.

Pragnienie dominowania nad innymi posiada równocześnie swój wymiar ambicjonalny, a nie tylko konsumpcyjny. Należy ono często do społecznej patologii. Jest niezdrową reakcją na chorą sytuację, na uprzednie uleganie dominacji i na doznane upokorzenia. Może też być skutkiem przyzwyczajenia się do nadmiernego uznania, jakie dotychczas okazywano danemu człowiekowi lub innym z jego kręgu. Pragnienie dominowania nie stanowi więc potrzeby, w której zaspokojeniu powinniśmy ludziom specjalnie pomagać. Od pragnienia dominacji należy odróżnić głód doznawania ogólnoludzkiego szacunku, uznania za dobre czyny oraz opieki ze strony swojej wspólnoty.

W każdej jednak grupie istnieją liczne zależności zarówno między jej podgrupami, jak i między jednostkami. Zależności mogą być korzystne dla wszystkich lub tylko dla niektórych. Zależności mogą też dawać przewagę jednym grupom nad innymi, czyli uzależniać jednych od drugich¹⁰. Jako skutek uzależnienia powstaje wówczas rozwarstwienie. Uzależnienie jest zwykle wzajemne. Warstwa posiadająca środki produkcji nie może istnieć bez warstwy pracującej. Niemniej charakter tego uzależnienia daje przewagę warstwie posiadającej.

Różne formy uzależnienia tworzą się w ramach historycznego rozwoju. Najogólniejszym spostrzeżeniem w tej dziedzinie jest to, że uzależnienia mogą być wykorzystywane i rozwijane z chęcią współpracy, pomocy i uzgodnienia interesów, a więc z troską nie tylko o siebie, ale i o innych; lub też kierowane wyłącznie chęcią własnych zysków, czyli egoizmem. Intencje altruistyczne tworzą strukturę stosunków wzajemnej pomocy, przy której uzależnienie wzajemne jest obustronnie korzystne. Intencje egoistyczne prowadzą do struktur wyzysku, czyli uzależnienia. Znika korzyść strony

ciwnie raczej: na każdym z tych uprzywilejowanych ciąży tym większy obowiązek wspomagania innych w dążeniu wspólnym wysiłkiem do doskonałości" Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, nr 87.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, nr 51.

słabszej, a pozostaje dobro silniejszej, co w rezultacie wywołuje konflikt interesów i walkę¹¹.

Zarówno z punktu widzenia historycznego i społecznego należy stwierdzić fakt istnienia zjawiska pokusy egoizmu. Jest to pokusa myślenia tylko o własnym interesie i zabiegania tylko o swoje sprawy. Nastawienie to prowadzi zwykle istotnie do czasowego wzrostu własnych dochodów, bo na nich koncentruje się wówczas nasz twórczy wysiłek. Jednakże na skutek niemyślenia o strukturze związków międzyludzkich z innymi grupami interesu struktura ta się psuje, co na dłuższą metę powoduje zwykle wyraźne straty. Utrzymanie sytuacji przewagi w konflikcie interesów, jak również zwycięstwo w walce, łączy się z wydatkowaniem dużych ilości energii i niemal zawsze może być oceniane w skali absolutnej jako przegrana. Pokusa egoizmu jest chęcią pewnego rodzaju łatwizny. Aczkolwiek nie można sprowadzić egoizmu wyłącznie do krótkowzroczności, to jednak dbanie jedynie o swój własny interes jest niewątpliwie łatwiejsze — psychologicznie jak i merytorycznie — niż myślenie równocześnie o interesach innych.

Nie każdy rodzaj uzależnienia i związanego z nim pewnego rozwarstwienia ludzi lub zbiorowisk ludzkich musi od razu być egoistyczny i prowadzić do sytuacji konfliktowej. Nie wszystkie też historycznie powstałe rodzaje uzależnienia prowadziły od razu do sytuacji konfliktowych. Rozwarstwienie istnieje w każdym społeczeństwie. Nawet w społeczeństwie jak najbardziej wyrównanym i socjalistycznym, nastawionym na tworzenie jak najlepszych relacji międzyludzkich, istnieje rozwarstwienie wywołane na przykład poziomem wiedzy i udziałem w kierowaniu produkcją lub administracją. Rozwarstwienie to nie musi być od razu antagonistyczne i takie też nie jest, dopóki intencje pozostają altruistyczne i symetryczne stosunki wzajemnej pomocy w dążeniu do wspólnego celu. W każdym rozwarstwieniu istnieje jednak pokusa egoizmu. Kiedy ulegną jej warstwy lub jednostki, starają się wyciągnąć jak największą własną korzyść z każdej formy swojej wyższości i czynią w ten sposób układ niesymetryczny, który staje się wyzyskiem jednych, a uprzywilejowaniem drugich i prowadzi w konsekwencji do konfliktu i walki¹². Utrzymanie

¹¹ Por. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, nr 33; Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis*, nr 16. 17.

¹² Kościół dobrze wie, że w historii nieuchronnie powstają konflikty interesów pomiędzy różnymi grupami społecznymi i że wobec nich chrześcijanin musi często zająć stanowisko zdecydowane i konsekwentne. Encyklika *Laborem exercens* jednoznacznie uznała pozytywną rolę konfliktu,

struktury społecznej w postaci nieantagonistycznego rozwarstwienia wymaga stałego wysiłku obrony przed pokusą i przed łatwizną egoizmu.

Badania historyczne, analiza realnych struktur społecznych i licznych indywidualnych nadużyć pokazują, że niebezpieczeństwo poddania się pokusie egoizmu i powstawania uzależnień antagonistycznych istnieje rzeczywiście i należy do stałych zjawisk historii. Podziały z początku funkcjonalne, mające w sobie element symetrii i równowagi w dopełnianiu się dla wspólnego dobra, przekształcały się w podziały niesymetryczne, z wyraźną przewagą korzyści strony silniejszej. Taki przebieg miały dzieje rozwarstwienia feudalnego i kapitalistycznego. Rozwarstwienia te przez jakiś czas służyły wspólnemu dobru obu stron. W pewnym momencie strona silniejsza postanowiła wyciągnąć ze wzajemnego uzależnienia korzyść dla siebie, nie zwracając uwagi na pożytek drugiej strony¹³. W rozwarstwieniu kapitalistycznym pozytywny był podział na pracodawcę i pracownika. Póki kapitalista istniał i gdzie był lub czasem jeszcze jest pracodawcą zapewniającym lub zmuszonym do zapewnienia względnej równowagi zysków własnych i korzyści pracowników, tam rozwarstwienie okazuje się nieantagonistyczne lub antagonistyczne w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli w sytuacji wyraźnego egoizmu strony silniejszej. Stroną silniejszą w większości struktur okazuje się pracodawca.

Egoizm warstwy posiadającej, przedsiębiorców i menadżerów, ich dążenie do maksymalnego wycisku pracowników spowodowały antagonistyczność stosunków pracy w większości przypadków kapitalistycznych struktur¹⁴. Podobnie na skutek egoizmu ma zwykle miejsce wycisk narodów słabszych i technologicznie zacofanych przez silniejsze lub bardziej rozwinięte. Siła nie jest jednak na stałe przypisana do jednej grupy. Staje się ona w dużym stopniu funkcją świadomości i pełnej dojrzałości psychicznej. Dojrzała warstwa robotnicza w wielu przypadkach zwycięża siłą

gdy jest on przejawem „walki o sprawiedliwość społeczną” (por. nr 11-15). Już w encyklice *Quadragesimo anno* czytamy: „Walka klas bowiem, jeśli się z niej wykluczy gwałty i nienawiść w stosunku do drugiej strony, przemienia się powoli w szlachetne współzawodnictwo, oparte na dążeniu do sprawiedliwości” (III).

¹³ Por. Jan Paweł II, *Enc. Centesimus annus*, nr 14.

¹⁴ „Błąd kapitalizmu pierwotnego może powtórzyć się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje potraktowany poniekąd na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji, jako narzędzie, a nie — jak to odpowiada właściwej godności jego pracy — jako podmiot i sprawca, a przez to samo także jako właściwy cel całego procesu produkcji”. Jan Paweł II, *Enc. Laborem exercens*, nr 7.

posiadaczy i przedsiębiorców oraz może odwrócić sytuację ucisku lub stworzyć ustrój sprawiedliwy.

Ludzie jednak nie muszą odpowiadać na przemoc przemocą i potrafią dążyć — zamiast do utrzymania walki — do pojednania, do wytworzenia się stosunków wzajemnego szacunku i współpracy. Żadna też struktura ani żadne warunki zewnętrzne nie determinują jednoznacznie ludzkich zachowań. W szczególności nie ma ani tak demoralizujących warunków, żeby wykluczały zachowania moralnie pozytywne, ani tak dobrych struktur społecznych, by automatycznie zabezpieczały przed demoralizacją (np. egoizm, korupcja itd.)¹⁵. Istnieją struktury ułatwiające utrzymanie sprawiedliwości i równowagi. Realizacja sprawiedliwości nie zależy jednak od samej struktury, ale również od aktualnej woli żyjących w tej strukturze ludzi. Ludzie, którzy nie chcą realizować sprawiedliwości, każdą strukturę potrafią wykorzystać dla swoich własnych egoistycznych celów. Przede wszystkim łapownictwo i protekcjonizm stanowi takie niebezpieczeństwo. Każda forma korupcji moralnej albo jest ukrywana przed społeczeństwem albo wytwarza powszechne zakłamanie, które zwykle bywa wspierane metodami gwałtu lub widomej przemocy ze strony osób zainteresowanych w utrzymaniu zakłamania.

Każdy stosunek zależności w każdej strukturze narażony jest na pokusę egoizmu i dominacji. Każdy więc symetryczny i sprawiedliwy układ międzyludzki może ewoluować w kierunku niesymetrycznym i stać się po jakimś czasie metodą wyzysku słabszych przez silniejszych (sprytniejszych, bardziej wykształconych, uprzywilejowanych na różne sposoby, dysponujących większą ilością narzędzi uzależnienia)¹⁶.

Twierdzenia te można uważać za pesymistyczne, dlatego że w sumie głoszą, iż bez stałego wysiłku moralnego wszystko się psuje, zachowanie więc stanu dobrego wymaga więcej trudu niż utrzymanie stanu złego. Stan zły jak gdyby tworzy się sam, jeśli zabraknie kontroli i czujności. Stan dobry natomiast wymaga nieustannego napięcia. Co więcej, żadna struktura sama z siebie — przy braku aktywności moralnej ludzi w nią zaangażowanych — nie zapewnia obrony słabszych przed wyzyskiem ze strony silniejszych. Każda struktura, każda instytucja, czyli ustalony zbiór pewnych schematów relacyjnych, pełni rolę dodatnią tylko

¹⁵ Por. J. Krucina, Nadużycia społeczne jako wyzwanie dla myśli moralno-pastoralnej, w: Korupcja, pr. zb. pod red. A. Marcola, Opole 1992, s. 141-162.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, Enc. Sollicitudo eri socialis, nr 14. 15.

wtedy, gdy jest poparta stałą moralnie pozytywną intencją i ciągłym wysiłkiem kierowanym przez tę intencję.

3. Potrzeba ascezy

Cały nasz wolnorynkowy system gospodarczy, zwłaszcza produkcja dóbr luksusowych, w zasadzie istnieje dzięki temu, że stara się zaspokoić ludzkie potrzeby. Co więcej, odpowiednio rozbudza ludzkie pożądania, by dla wytworzonych dóbr znaleźć rynek zbytu. Decydującym motorem osobistych osiągnięć człowieka i wzrostu gospodarczego jest ludzkie pożądanie dóbr materialnych, pieniędzy i uznania. Są nawet zawody, które specjalizują się w osiągnięciu zysków za pomocą jedynie spekulacji (np. maklerzy czy spekulanci ziemią).

Tam jednak, gdzie pożądanie, które samo w sobie jest wartością pozytywną, ma na celu jedynie osiągnięcie sukcesu i zdobycie dóbr konsumpcyjnych, dochodzi właśnie do tego, co objęte jest zakazem pierwszego przykazania: do ubóstwienia wszelkich wartości ziemskich¹⁷. Tam nie ma już miejsca dla pytań o głębszy sens życia, o cel wszelkich wysiłków i trudów. Tak więc dziesiąte przykazanie niejako na powrót przerzuca pomost ku temu arcyważnemu pierwszemu przykazaniu. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o hierarchię wartości dóbr materialnych, więcej, o sens i jakość ludzkiego życia w ogóle¹⁸.

Natomiast pozytywny sens dziesiątego przykazania winien polegać na ambiwalentnym widzeniu ludzkiego pożądania i na odpowiednim kształtowaniu tego pożądania. Chodzi głównie o to, aby umieć pożądać jak i wyrzekać się w sposób właściwy i dobry. Taki też jest sens pierwotny greckiego słowa *asceza*, ćwiczyć się w osiągnięciu sportowych sprawności, czyli ćwiczyć się rów-

¹⁷ Grzech i „struktury grzechu” to kategorie, które nie są często stosowane do sytuacji współczesnego świata. Mimo to można mówić o egoizmie i krótkowzroczności oceniając współczesną panoramę zjawisk społecznych. Jan Paweł II mówi nawet o wyraźnych i charakterystycznych na dzisiaj tendencjach. Według niego są głównie dwie takie negatywne tendencje: „z jednej strony wyłączna żądza zysku, a z drugiej pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli. Do każdej z tych postaw można dodać dla lepszego ich scharakteryzowania wyrażenie: «za wszelką cenę»” Tamże, nr 37.

¹⁸ W tym kontekście powie Katechizm Kościoła Katolickiego: „Pożądanie zmysłowe skłania nas do pragnienia rzeczy przyjemnych, których nie posiadamy, czyli do pragnienia jedzenia, gdy jesteśmy głodni, czy ogrzania się, gdy jest nam zimno. Pragnienia te same w sobie są dobre, często jednak nie zachowują rozumnej miary i skłaniają nas do niesłusznego pożądania czegoś co jest własnością drugiej osoby lub jej się należy”. Nr 2535.

niez w ludzkiej dzielności i cnocie. W dzisiejszych czasach należy zwracać uwagę na pozytywną funkcję ascezy: właściwie pojmowana asceza służy umocnieniu ludzkiego ja, służy utwierdzeniu i uznaniu godności człowieka. Psychologia rozwojowa wydobyła na jaw, jak wielkie znaczenie już dla dzieci i dla ich osobowego rozwoju ma przeżycie tego, co jest ograniczeniem i obciążeniem. Doświadczenie poucza, że kto młodemu człowiekowi na jego drodze życia usuwa spod nóg każdą przeszkodę, kto uważa, że nie powinno się go zmuszać do jakiegokolwiek wysiłku i obciążać, ten nie może się dziwić, jeśli taki człowiek w okresie późniejszym nie potrafi pokonać trudności i przezwyciężyć sytuacji konfliktowych¹⁹.

Nie ulega wątpliwości, że w społeczeństwie żyjącym w dobrobycie z pewnością niekiedy trudno jest tłumaczyć dzieciom w sposób jednoznaczny, dlaczego muszą rezygnować z niektórych pragnień i dlaczego obarcza się je pewnymi sprawami. Ale już małemu dziecku zarówno dla umocnienia jego funkcji osobowej jak i dla uformowania jego charakteru potrzebne są wyrzeczenia na miarę jego wieku. Sensowne bodźce wyrzeczeń, odpowiadające każdorazowej fazie rozwojowej dziecka, umacniają w nim zdolność do rezygnacji z bezpośredniego zaspokajania potrzeb, do znoszenia ograniczeń. Już dziecko musi się nauczyć nie zadowalać się tylko szczęściem chwilowym lecz znosić ograniczenia; to one bowiem przygotowują drogę do szczęścia trwałego.

Przy czym nie chodzi o jakieś nieuzasadnione tresowanie, nie o dowolnie narzucone granice i obciążenia, lecz o wyrzeczenia konieczne, których wymaga się z uwagi na dobro wspólne i które w sposób należyty można uzasadnić²⁰. Właśnie od właściwego uzasadnienia zależy, czy rezygnacje z popędów nabiorą charakteru popędów tłumionych, czy też odwrotnie — staną się dla człowieka wartością pozytywną. Jeśli dziecko nauczy się dzielić z innymi, jeśli nie zawsze otrzyma to, co widzi, to później, w samodzielnym życiu, łatwiej zniesie frustracje, a także nauczy się rozwiązywać sprawy konfliktowe lub przynajmniej radzić sobie z innymi konfliktami w życiu.

¹⁹ Nie ulega wątpliwości, iż istnieje ścisły związek między korzystaniem z wolności a wymaganiami normatywnymi. Problem sprowadza się do nakazu, aby używać wolności zgodnie z celem, który uważa się za godny człowieka. Jeśli bowiem ktoś chce stawać się bardziej człowiekiem, z większym oddaniem wypełniać własne powołanie, jest tym samym moralnie zobowiązany do określonego wyboru, do określonego czynu. Por. P. Góralczyk, *Wychowawcza etyka seksualna*, Zabki 2000, s. 13.

²⁰ Por. J. M. Aubert, *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku*, Warszawa 1986, s. 128.

Dodać tutaj należy, iż każde wyrzeczenie dobrowolne — zwłaszcza ze względu na jakąś wyższą wartość lub cel — hartuje życie ludzkie. Podobnie poświęcenie własnych oszczędności innym ludziom, na przykład ludziom cierpiącym biedę, wzbudza u młodych gotowość do służby bliźniemu, do uwzględniania interesów społecznych, do wydobywania się z zapatrzenia w siebie. Gdzie dziecko dowiadyuje się, że przyjemniej jest dawać niż brać, że na przykład tabliczka czekolady darowana innym również u dającego wywołuje uczucie radości i szczęścia, tam uczy wyżej cenić wartości osobowe i duchowe niż materialne. Właśnie przedarcie się od wartości przedosobowych lub materialno-życiowych ku głębszym wymiarom wartości osobowych ma decydujące znaczenie dla właściwego ukształtowania ludzkiego pożądanego i dla procesu dojrzewania człowieka w ogóle. Gdzie natomiast ludzkie pożądanego obraca się wyłącznie wokół wartości materialno-życiowych, tam wnet nabierają one charakteru dominującego, spychają na margines sięgające głębiej wartości ludzkiego życia, tam przesuwa się skala wartości tego typu człowieka. Wtedy ma się przed sobą typowego materialistę, który pragnąc osiągnąć swój cel, dąży do niego „po trupach”.

Dekalog w swoim ostatnim przykazaniu sięga bardzo głęboko w codzienne życie człowieka o tyle, o ile naprowadza go na pytanie o sens tego życia. Chodzi o człowieka jako człowieka, o jego właściwą hierarchię dóbr i wartości, która decyduje o tym, czy jest w życiu szczęśliwy²¹. Przykazanie to odnosi się nie do codziennych pragnień i każdorazowych pożądanego, lecz do całościowej zasadniczej postawy człowieka; apeluje do jego serca (sumienia)²².

Jezus właśnie faryzeuszom i uczonym w Piśmie stawia zarzut, iż podkopują Przykazania Boże przez to, że zewnętrznie bardzo ściśle przestrzegają przepisów o czystości, lecz jednocześnie nie dostrzegają tego, co jest źródłem i zarzewiem wszelkiego zła. „I wy tak niepojętni jesteście? Nie rozumiecie że nic z tego, co

²¹ Warto w tym miejscu wspomnieć, że odczucia moralne wpojone we wczesnym dzieciństwie wchodzą głęboko w strukturę osobowości dziecka. Powszechnie przyjmuje się tezę, że pierwsze kilka lat w życiu dziecka ma decydujące znaczenie dla ustalenia systemów wartości-postaw, stanowiących głębsze pokłady osobowości. Poza tym wychowanie moralne nie jest nigdy całkowicie zakończone. Przebiega ono od etapu dziecięcego egoizmu i realizmu do etapu nastawień prospołecznych i autonomicznego formułowania ocen. Por. J. Mariański, *Moralność w procesie przemian. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1990, s. 370 n.

²² Por. J. Majka, *Wychowanie chrześcijańskie — wychowaniem personalistycznym*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, pr. zb. pod red. F. Adamskiego, Warszawa 1973, s. 60 n.

z zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może uczynić go nieczystym... Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 18. 20-23).

Jeśli wziąć pod uwagę współczesną wiedzę psychologiczną, dziesiąte przykazanie nabiera szczególnej aktualności. Chodzi nie tyle o tłumienie pragnień, co o ich właściwą hierarchię i kolejność. Właśnie stosunki międzyludzkie unaoczniają nam, że przy całym bogactwie i zróżnicowaniu powiązań międzyludzkich każdy mimo wszystko niejako ukradkiem zabiega o własną korzyść — jakby z obawy, że poniesie jakąś stratę. I choć ludzkie pożądanie jako motor ludzkiej aktywności ma znaczenie ogromne, to mimo wszystko nie można nie doceniać niszczyielskiej mocy tych sił pierwotnych. Moc ta znajduje zresztą swoją wymowę w tak zwanych grzechach głównych: m. in. w zawiści, chciwości, łakomstwie, zazdrości, samolubstwie i pysze. Tego typu postawy — to wyraz niczym niepohamowanego pożądania.

Pożądliwość jest zawsze dążeniem do zawłaszczenia. Pragnę mieć swój świat, który byłby tylko mnie podporządkowany²³. Istota pożądania to również pycha, która chce tworzyć świat od nowa, w oparciu o zasadę dla mnie najbliższą: mnie samemu. Ja sam przez siebie chcę stanowić prawa świata. Nie uznaję, by mogło być coś dla siebie, by miało swoją wartość samą w sobie. Tak samo człowiek, którego pożadam, interesuje mnie o tyle, o ile mogę go podporządkować swojemu widzeniu, wprowadzić go w mój świat. Gdy natomiast stawia opór, przestaje mnie interesować bądź staram się go zniszczyć.

Dziesiąte przykazanie stawia każdego człowieka przed pytaniem, co jest ostatecznie ważną wartością i ostatecznie ważnym miernikiem ludzkiego życia. Przykazanie to pragnie równocześnie uchronić człowieka przed oddawaniem się w niewolę wysuwających się na pierwszy plan wartości materialnych i przed tym, by nie miał „żony bliźniego swego” za najwyższą wartość. Zakłada również krytyczny stosunek do wszelkich własnych i zbiorowych roszczeń, których celem jest absolutyzacja jakiejś wartości rzeczowej lub idei. Jednocześnie apeluje to przykazanie do tych, na których — w ramach określonej społeczności — spoczywa największa odpowiedzialność, by nie ogłaszali wartością najwyższą ani dobrobytu, ani sukcesów, ani gospodarki, ani pracy, ani innych wartości materialnych i nie składali ludzi w ofierze tym „bożkom”.

²³ Por. KKK, Nr 2534.

Aż nadto historia dowodzi, że gdzie jakieś życie wyczerpuje się w czysto ziemskich przyjemnościach i pożądaniach oraz gdzie wiarę i religię pojmuje się jedynie jako projekcję własnych życzeń, tam ulega zagubieniu istotny zakres ludzkiego istnienia i ludzkich tęsknot. Tylko wtedy, gdy człowiek z gruntu pozostanie otwarty na głębszy wymiar swojego życia, gdy przedkładać będzie osobowe wartości życiowe nad życiowe potrzeby jedzenia i picia, nad posiadanie majątku i bezpieczeństwa, nad władzę i rozkosz — tylko wtedy zdolny będzie sięgnąć do tkwiących głębiej doświadczeń religijnych²⁴. Jeśli zaś zadowalać go będą wartości materialne i życiowe, to wykluczy decydującą dziedzinę wartości i mimo dobrobytu i przyjemności obniży jakość swojego życia.

Liczba samobójstw, najwyższa właśnie w krajach wysoko uprzemysłowionych, to wyraz utraty wiary w sens życia i objaw osamotnienia człowieka w społeczeństwach zamożnych. W społeczeństwie konsumpcyjnym, dążącym do maksymalnej wydajności produkcyjnej, w którym wszystko mierzy się funkcjonalnością, a znaczenie ma tylko to, co służy jakiemuś konkretnemu celowi, oczywiście pytania o sens tego wszystkiego wydają się niepożądane i zbędne. Albo są tłumione, albo przelicytowywane krótkotrwałymi ofertami szczęścia konsumpcyjnego. Społeczeństwo konsumpcyjne obiecuje człowiekowi szczęście w konsumpcji i przekonuje go, że w tym tkwi sens jego egzystencji.

Zawsze taki człowiek, który szczególnie jednostronnie nastawiony jest na użycie i przyjemności, ostatecznie okazuje się kimś, kto brakujący sens życia pragnie zastąpić powierzchownymi uczuciami szczęścia. Lecz taka droga to manowce. Tego typu próba musi zawieść, ponieważ użycie i przyjemność jako takie nie są sensem życia. Rozlicznych wartości nie osiąga się bowiem bezpośrednio, lecz są one wynikiem prawidłowego zachowania się wobec spraw i ludzi; wręcz ztraca się je, gdy dąży się do nich jako do celu ostatecznego. Tak się rzecz ma również z chęcią użycia i ze szczęściem. Im silniej ktoś pragnie osiągnąć swoje własne szczęście wprost, tym łatwiej się z nim rozminie. Im więcej komuś chodzi o własne doświadczenie przyjemności, tym prędzej przyjemność tę traci. Dlatego tak ważne jest opanowanie, asceza i uszlachetnianie wszystkich swoich pożądań i pragnień.

²⁴ „Ekonomia Prawa i Łaski odwraca serce ludzi od zachłanności i ządności; wprowadza je w pragnienie Najwyższego Dobra, poucza o pragnieniach Ducha Świętego, który napełnia serce człowieka”. KKK, Nr 2541.